

Numer 1, 2 (206, 207) styczeń–kwiecień 2026

# MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

## Alleluja! Chrystus zmartwychwstał!



Foto: Archiwum Stowarzyszenia Ruchu Maitri w Gdańsku.

### Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

życzymy Państwu, aby czas Wielkiej Nocy nappełnił serca nadzieją i ufnością, że nawet pośród niepokoju i cierpienia Bóg nie przestaje działać i prowadzić ku nowemu życiu. Niech światło pustego grobu rozjaśnia codzienność, umacnia w tym, co dobre, i dodaje sił do wytrwałego niesienia miłości tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

W tych świątecznych dniach szczególnie pamiętajmy o wszystkich, którzy doświadczają wojny, ubóstwa, głodu, choroby i samotności. Niech nasza modlitwa obejmie tych, którym tak często brakuje pokoju, bezpieczeństwa i nadziei, a także tych, którzy z oddaniem spieszą im z pomocą. Niech tajemnica Zmartwychwstania przypomina nam, że żaden gest dobra nie jest bez znaczenia, a każde okazane serce może stać się znakiem odradzającego się życia.

Niech spotkanie ze Zmartwychwstałym Chrystusem przyniesie Państwu umocnienie, pogodę ducha i odwagę do patrzenia w przyszłość z nadzieją.

Redakcja

## W NUMERZE

Ojciec Św. Leon XIV:  
Zjednoczeni w misji.... 2, 3

### KAMERUN

W Kamerunie  
wszystko  
jest inne..... 3, 4

List Siostry Norberty  
z Bertoua..... 6

List Siostry Virgillii  
z Dimako..... 6

Ludzie listy piszą..... 7, 8

### RWANDA

Targały nami  
emocje..... 9, 10

1,5% podatku  
dla dzieci w Afryce  
i Azji..... 11

30-lecie programu  
Adopcja Serca..... 11

### PROŚBA O POMOC

Zakup leków  
dla Ośrodka Zdrowia  
w Buraniro..... 12



**Prosimy o pomoc**  
dla ośrodków dożywiania  
głodujących dzieci w Afryce i Azji  
poprzez przekazanie **1,5%**  
podatku dochodowego na rzecz

Stowarzyszenie Solidarności  
z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

**KRS 0000364214**



Prezentujemy fragmenty orędzia Ojca Świętego Leona XIV na 100. Światowy Dzień Misyjny, który odbędzie się 18 października 2026 r.

## Zjednoczeni w misji



### *Drodzy Bracia i Siostry!*

Na Światowy Dzień Misyjny 2026 r., który zbiega się ze stuleciem tych obchodów, ustanowionych przez Piusa XI i jakże drogich Kościołowi, wybrałem temat: „Jedno w Chrystusie, zjednoczeni w misji”. Po Roku Jubileuszowym pragnę zachęcić cały Kościół, aby z radością i gorliwością w Duchu Świętym kontynuował drogę misyjną, która wymaga serc zjednoczonych w Chrystusie, pojedynych wspólnot, a od wszystkich – gotowości do szczodrej i ufnej współpracy. (...)

### **Zjednoczeni w misji. Aby świat uwierzył w Chrystusa Pana**

(...) Warto przypomnieć zawołanie bł. Pawła Manny: „Cały Kościół dla nawrócenia całego świata”. (...) **Żaden ochrzczony nie jest bowiem obcy ani obojętny wobec misji: wszyscy – każdy zgodnie ze swoim powołaniem i stanem życia – uczestniczą w wielkim dziele, które Chrystus powierza swojemu Kościołowi.** Jak wielokrotnie przypominał Papież Franciszek, głoszenie Ewangelii jest zawsze działaniem zespołowym, wspólnotowym, synodalnym.

Dlatego też, zjednoczenie w misji oznacza strzeżenie i podtrzymywanie duchowości komunii i współpracy misyjnej. Wzrastając każdego dnia w takiej postawie, uczymy się dzięki łasce Bożej coraz bardziej patrzeć na naszych braci i siostry oczyma wiary, z radością rozpoznawać dobro, które Duch wzbudza w każdym, przyjmować różnorodność jako bogactwo, nieść nawzajem brzemia

i zawsze szukać jedności, która pochodzi z wysoka. **Wszyscy bowiem mamy jedną misję pochodzącą od „jednego Pana, jednej wiary, jednego chrztu jednego Boga i Ojca wszystkich, który jest [i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich działa i we wszystkich”.** (...)

Jedność misyjna nie powinna być, oczywiście, rozumiana jako jednolitość, ale jako zbieżność różnych charyzmatów zmierzających do tego samego celu: uczynić widzialną miłość Chrystusa i zaprosić wszystkich do spotkania z Nim. **Ewangelizacja urzeczywistnia się wówczas, gdy lokalne wspólnoty współpracują ze sobą, a różnice kulturowe, duchowe i liturgiczne znajdują pełny i harmonijny wyraz w tej samej wierze.** Dlatego zachęcam zatem instytucje i rzeczywistości kościelne do umacniania poczucia misyjnej komunii eklesjalnej i do kreatywnego rozwijania konkretnych form wzajemnej współpracy dla misji i w ramach misji. (...)

### **Misja miłości. Głosić, żyć i dzielić się wierną miłością Boga**

Jeśli jedność jest warunkiem misji, to miłość jest jej istotą. Dobra Nowina, którą mamy głosić światu, nie jest jakimś abstrakcyjnym ideałem: jest to Ewangelia wiernej miłości Boga, wcielonej w obliczu i w życiu Jezusa Chrystusa. Misja uczniów i całego Kościoła jest przedłużeniem – w Duchu Świętym – misji Chrystusa: misją, która rodzi się z miłości, żyje miłością i prowadzi do miłości. (...)

**Chciałbym zatem szczególnie podziękować współczesnym misjonarzom i misjonarkom *ad gentes*: osobom, które – podobnie jak św. Franciszek Ksawery – opuściły swoją ojczyznę, rodziny i wszelkie zabezpieczenia, aby głosić Ewangelię, niosąc Chrystusa i Jego miłość w miejsca często trudne, biedne, naznaczone konfliktami lub odległe kulturowo.** Nadal z radością poświęcają się swojej misji, pomimo przeciwności i ludzkich ograniczeń, ponieważ wiedzą, że sam Chrystus ze swoją Ewangelią jest największym bogactwem, jakim trzeba się dzielić. Swoją wytrwałością ukazują, że miłość Boga jest silniejsza od wszelkich barier. Świat wciąż potrzebuje tych odważnych świadków Chrystusa, a wspólnoty

**POMÓŻMY  
SIEROTOM  
TRZECIEGO ŚWIATA**



### **ADOPCJA SERCA**

Adopcja Serca to niezwykle dzieło pomocy sierotom i dzieciom ze skrajnie ubogich afrykańskich rodzin prowadzone przez Ruch Maitri od 1996 roku. **Udział w programie oznacza moralne zobowiązanie ofiarodawcy do niesienia pomocy konkretnemu znanemu z nazwiska i imienia podopiecznemu. Celem Adopcji jest uchronienie najbiedniejszych od śmierci głodowej i chorób oraz zapewnienie dzieciom środków na naukę i przygotowanie do samodzielnego życia.**

### **JAK PRZYSTĄPIĆ DO PROGRAMU?**

Aby wspierać konkretne dziecko w programie Adopcji Serca, należy:

- wypełnić deklarację przystąpienia do programu dostępną na stronie [www.maitri.pl](http://www.maitri.pl)
- w deklaracji należy wskazać wybraną formę pomocy.
- udział w programie potwierdzamy przez opłacenie składki adopcyjnej za 3 miesiące.

Na życzenie, po kontakcie telefonicznym deklaracja może zostać wysłana pocztą.

### **FORMY PROGRAMU**

#### **• Dzieci i Młodzież – składka 95 zł/miesiąc**

Program obejmuje sieroty i dzieci ze skrajnie ubogich rodzin - od przedszkolaków przez uczniów szkół podstawowych, aż po młodzież w szkołach średnich. Pomoc trwa do ukończenia edukacji, najczęściej do 18. roku życia.

#### **Szkoła Życia – składka 95 zł/miesiąc**

Program nauki zawodu dla ubogich dziewcząt i chłopców, którzy nie mogą podjąć edukacji w systemie szkolnictwa. To szansa na zdobycie praktycznych umiejętności na całe życie. Nauka trwa od 1 do 3 lat

#### **Szkoła Wyższa – składka od 150 zł/miesiąc**

Program dla podopiecznych, którzy w ramach Adopcji Serca ukończyli szkołę podstawową i średnią. To szansa na zdobycie wyższego wykształcenia i budowanie lepszej przyszłości.

#### **Dzieci Niepełnosprawne – składka 170 zł/mies.**

Adopcja Medyczna zapewnia rehabilitację i/lub naukę dzieciom niepełnosprawnym fizycznie i intelektualnie. W krajach Afryki Subsaharyjskiej ich sytuacja jest dramatyczna - wiele z nich jest stygmatyzowanych i traktowanych bez należytej troski.

### **PROJEKTY POMOCOWE**

**Fundusz dożywiania głodujących** – darowizny przeznaczone są na organizację zbiorowego dożywiania głodujących dzieci w szkołach, przedszkolach i ośrodkach dożywiania.

**Fundusz Pomocy Ubogim** – wybierając ten fundusz ofiarodawca nie podejmując długoletniego zobowiązania, może samodzielnie określić wysokość kwoty i okres przekazywania pomocy lub dokonać jednorazowej wpłaty (bez wypełniania deklaracji). Wspierane dzieci są objęte programem Adopcji, lecz nie przypisane indywidualnie do ofiarodawców.

**Projekty pomocowe.** Ruch Maitri wspomaga realizację projektów związanych z zakupami leków, remontami i wyposażeniem ośrodków zdrowia, budową studni, itp. Lista projektów oczekujących na wsparcie znajduje się na stronie internetowej.

*Ciąg dalszy na str. 3*

Przedstawicielki Stowarzyszenia Ruchu Maitri, Jadwiga Szarmach i Maria Szarmach, na zaproszenie Sióstr Pallotynek odbyły podróż do Kamerunu. W trakcie wizyty miały okazję do spotkań z podopiecznymi programu Adopcji Serca oraz do osobistej weryfikacji tego, jak wygląda udzielana pomoc na miejscu. Dla osoby odwiedzającej po raz pierwszy Kamerun wszystko jest inne, ciekawe, wręcz zadziwiające. Dlatego dzielimy się wspomnieniami naszych koleżanek.

## W Kamerunie wszystko jest inne

W Yaounde, stolicy Kamerunu, wylądowałyśmy po koniec stycznia. Przeniosłyśmy się z zaśnieżonego Gdańska do upalnego rejonu Afryki. Na lotnisku czekały Siostry Pallotyńki, które zabrały nas do swojego klasztoru na nocleg. **Już następnego dnia poczułyśmy, że to inny świat**, gdy czarnoskóry zakonnik odprawił Mszę Świętą, a czarnoskóre zakonnice śpiewały na dwa głosy przy akompaniamencie bębnów.

Po śniadaniu ruszyłyśmy z Siostrami Pallotyńkami w stronę Doumé. Wzdłuż trasy mijaliśmy osady. Skupiska chat z czerwonej gliny, z drewna, czasem murowane. **Im dalej na wschód tym więcej chat z czerwonej cegły, z czerwonej gliny, murowanych domów prawie wcale. Widać było coraz większą biedę.** Zadziwiające były mijane grobowce przy domach. W Kamerunie cmentarze w zasadzie nie istnieją. Zmarłych chowa się przed domem. Pogrzeb to wielka uroczystość, na którą przyjeżdżają krewni, udział w uroczystości bierze cała wioska, a stypa trwa czasami kilka dni.

Po prawie sześciogodzinnej podróży dotarłyśmy do biskupstwa w Doumé, które stało się naszą bazą wypadową na resztę wyjazdu. Warto tu dodać, że biskupem diecezji Abong Mbang – Doumé jest polski

ksiądz biskup Jan Ozga. Diecezja liczy ponad 200.000 mieszkańców. Trudne warunki drogowe nie zniechęcają ks. biskupa Jana do odwiedzania swoich parafian. Bierzmowania, święcenia kapłańskie, wizytacje – to codzienność biskupa. Msze święte w Kamerunie trwają nieraz po kilka godzin. Są pełne tańców, śpiewów. Pełne radości. Kameruńczycy wyrażają swoją wiarę, swoje uczucia tańcem i śpiewem.

### Wizyta u Aniołów

Misja Esseng, do której z Doumé jedzie się kilka godzin, jest położona wśród lasów tropikalnych. Posługują tam Siostry od Aniołów. W Esseng mamy kilku podopiecznych z Adopcji Medycznej. Jednym z nich jest Pascal, chłopiec z porażeniem mózgowym. Razem z siostrą Mirosławą Leszkowską ruszyłyśmy piechotą w drogę do jego chaty

Droga przez wieś do Pascala była doświadczeniem kameruńskiego słońca, czerwonego pyłu i kameruńskiej roślinności. Pomimo, że w lutym jest pora sucha, roślinność wokół jest zielona: palmy, bananowce, poletka manioku mienią się wieloma jej odcieniami. A ziemia koloru ceglatego wysuszonego. Wszegobecny czerwony pył...

należy miłować miłość Tego, który nas wielce umiłował". (...)

**Poruszeni tymi świadectwami, zaangażujemy się wszyscy – każdy zgodnie z własnym powołaniem i otrzymanymi darami – w wielką misję ewangelizacyjną, która jest zawsze dziełem miłości.** Wasze modlitwy i wasze konkretne wsparcie, zwłaszcza z okazji Światowego Dnia Misyjnego, będą wielką pomocą w niesieniu **Ewangelii miłości Bożej wszystkim, a zwłaszcza najuboższym i najbardziej potrzebującym. Każdy dar, nawet najmniejszy, niech się stanie wymownym aktem misyjnej komunii.** Dlatego ponawiam raz jeszcze moje serdeczne podziękowania „za wszystko, co będziecie czynić, aby pomóc mi pomagać misjonarzom na całym świecie”. (...)

*Z Watykanu, dnia 25 stycznia 2026 r.,  
w III Niedzielę Zwykłą,  
w święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła*



*Witający nas podopieczni Adopcji Serca w Doumé.*

Droga przez wieś to przede wszystkim czas spotkań z miejscowymi ludźmi, zaglądaliśmy do ich domów. Odwiedziliśmy miejscowego szewca, niepełnosprawnego mężczyznę na wózku, który siedział przed swoją chatą. Buty naprawiał zapalniczką do



*Wizyta u Pascala, podopiecznego Adopcji Serca w Esseng.*

papierosów, śrubokrętem i jakimś klejem. Podziwialiśmy jego sprawność w tej pracy. Był zadowolony, że może zarabiać jakiegokolwiek pieniądze...

Trochę dalej zajrzałyśmy na podwórko i leżało tam coś w rodzaju drabiny. Okazało się, że jest to rusztowanie na którym z liści i z lian robi się zadaszenia do chat. Dachy te są bardzo dobrą izolacją od gorąca, pod nimi jest chłodniej niż pod blachą i nie przemakają...

Wreszcie dotarłyśmy do chaty Pascala i jego rodziny. Chata bez prądu i bez wody. Rodzina ma jeden materac i drewniane prycze do spania. Pascal mieszka z mamą i rodzeństwem. Niepełnosprawność i problemy z nią związane przerastają jego mamę.

*Ciąg dalszy na str. 4*

## Zjednoczeni w misji

*Dokończenie ze str. 2*

kościelne nadal potrzebują nowych powołań misyjnych, które zawsze powinny nam leżeć na sercu i o które trzeba modlić się nieustannie do Ojca. (...)

**Podziwiając misjonarzy i misjonarki, kieruję szczególny apel do całego Kościoła: abyśmy wszyscy zjednoczyli się z nimi w misji ewangelizacyjnej poprzez świadectwo życia w Chrystusie, modlitwę i nasz wkład na rzecz misji.** Często – jak wiemy – „Miłość nie jest kochana”, jak powiedział św. Franciszek z Asyżu, na którego spoglądamy szczególnie w osiemsetną rocznicę jego przejścia do nieba. Pozwólmy się зараzić jego pragnieniem życia w miłości Pana i przekazywania jej bliskim i dalekim, ponieważ, jak twierdził, „wielce



## W Kamerunie wszystko jest ...

Dokończenie ze str. 3



Przydrożny sklepik z bananami w drodze do Doumé.

Chłopiec bardzo słabo chodzi, ale wszystko rozumie. Siostra przyniosła mu prezenty. Widać było jak ucieszył się z naszej wizyty, na jego twarzy pojawił się uśmiech. A w naszych sercach bezradność, bo nic więcej dla nich nie mogliśmy uczynić. **Chłopiec jest objęty programem Adopcji Serca, ma w Polsce rodziców adopcyjnych i jest to dla niego ogromna szansa na polepszenie życia. Niewielu ma tę szansę.**

Po południu razem z Siostrą odbyliśmy wizyty u chorych, których nigdzie nie brakuje. Chorzy, niepełnosprawni, starcy - oni wszyscy pozostają bez żadnej opieki społecznej, takiej w Kamerunie nie ma. Przebywają oni w chatkach, które nie spełniają żadnych, nawet podstawowych standardów do jakich jesteśmy przyzwyczajeni w Polsce. **To co u nas jest krańcową biedą u nich jest normą i nikt nie narzeka.** Na szczęście w Esseng są Siostry od Aniołów, które ich regularnie odwiedzają. Idą do nich z posługą duszpasterską, przynoszą posiłek, modlą się razem z nimi. Odwiedziny siostr i miejscowej katechistki wywoływały u chorych uśmiech i słowa wdzięczności. Te wizyty w ich chatkach, spotkania z tymi ludźmi, możliwość uściśnięcia ich dłoni, przytulenia to spotkania poruszające i pozostające na zawsze w sercu.

W drodze powrotnej na misję siostra Mirka kupiła od miejscowych ananasy. Trzeba umieć je wybierać, aby były słodkie i dojrzałe. Wiele miejscowych możemy kupić w Polsce, ale gdy się posmakuje tych, które dojrzewają w Kamerunie ma się wrażenie, że to zupełnie inny owoc. Te kameruńskie często mają inny smak, są wyjątkowo słodkie, soczyste, gaszą pragnienie, sycają głód...

### Kameruńska przychodnia

Innym razem odwiedziłyśmy Dimako, gdzie pracują siostry Karmelitanki od Dzie-

ciątka Jezus. Ich wspólnota to jedna polska siostra Wirgilia Bondel i miejscowe siostry.

Prowadzą one szkołę i przedszkole. Siostry mają również pod opieką przychodnię, a raczej miejsce podobne do naszych SOR-ów. Przychodzą tu ludzie po pomoc gdy mają malarię, chorzy na AIDS, na choroby weneryczne, gdy potrzebują konkretnych leków. Przychodzą z chorymi dziećmi, i po różnych wypadkach. Jest tu też sala porodowa, gdzie pod fachową opieką kobiety mogą urodzić. **Wszyscy uzyskują tu pomoc, a gdy jakiś problem przerasta miejscowy personel, to chorzy są zawożeni do szpitala w Bertoua.**

### Księża z Adopcji Serca

Kolejny nasz wyjazd to wizyta w Bertoua, do miasta pełnego czerwonego pyłu. Adopcji Serca pilnują tu siostry Pasjonistki. Spotkałyśmy Polki, ale też miejscowe siostry. Pasjonistki mają szkoły w dzielnicach Enia i Tigaza. Siostra Norberta Banaszek w Bertoua Kboglocie ma natomiast pod opieką dzieci i młodzież chodzącą do różnych innych szkół podstawowych.

Siostry Pasjonistki mają też szkołę z internatem dla dzieci niepełnosprawnych i chorych, ufundowaną przez wiernych z diecezji Tarnowskiej. Szkoły dla dzieci chorych, niepełnosprawnych to naprawdę wyjątki w Afryce. Dzieci mają zapewnioną rehabilitację, uczą się żyć ze swoją niepełnosprawnością, a także odbierają standardową edukację. To ogromna pomoc dla tych dzieci i ich rodzin.

W Bertoua jest również seminarium duchowne. W ramach Adopcji Serca Maitri ofiarodawcy wspomagają seminarzystów. Jak okazało się w diecezji Abong Mbang większość księży to byli podopieczni naszej Adopcji Serca. **Byli wspomagani przez naszych ofiarodawców i z ogromną wdzięcznością tę pomoc wspominają.**

Spotkałyśmy kilku i byliśmy bardzo szczęśliwi, słuchając tylu ciepłych słów o Maitri. Są oni jedynymi tak dobrze wykształconymi osobami w tym regionie. Nawet ci, którzy nie zostają z różnych powodów wyświęceni na księży, przez lata pobytu w seminarium otrzymują formację, wykształcenie i uczą się innego życia niż to jakie mieli w swoich wioskach...

Uczestniczyliśmy w uroczystości święceń kapłańskich trzech diakonów, podopiecznych Maitri. W czasie tej przepięknej uroczystości, w której brało udział kilkaset osób, ksiądz biskup Jan Ozga podziękował naszemu Stowarzyszeniu, a do nas odezwał się po polsku. **Przeżyliśmy chwile satysfakcji, pamiętając o naszych ofiarodawcach w Polsce. To im należały się te piękne słowa.**

W Bertoua, w Doumé i w innych miastach wszędzie spotykamy motocykle. Są one najważniejszym środkiem komunikacji, służą jako taksówki, na których niejednokrotnie jadą razem z kierowcą trzy - cztery osoby, oczywiście wszyscy bez kasków. Jazda taką „taksówką” to mocne doświadczenie dla pań z Polski w odpowiednim wieku...

### Mieszkają w miejscu,

które trudno nazwać domem

Kolejnym etapem naszej podróży było spotkanie w misji Siostr Duszy Chrystusa Pana w Abong Mbang. Tu również jest prowadzony program Adopcji Serca. Spotkałyśmy kilku podopiecznych. Najbardziej poruszyło nas spotkanie z dwoma braćmi: z Fabianem i Borisem.

Ich historia jest niewyobrażalnie trudna. Matka była prostytutką i nie umiała chłopcom zapewnić jakiegokolwiek opieki. Ostatecznie matka zmarła, a ojciec pozostaje nieznan. Chłopcy jakiś czas mieszkali w innym mieście u wujka, i u innych krewnych. W końcu sami wrócili do Abong Mbang. Ponieważ wcześniej spotkali siostry Duszy Chrystusa Pana przyszedli na misję po pomoc. Ich majątkiem jest materac po mamie, który zapewnia im miejsce do spania. **Mieszkają w miejscu, które trudno nazwać domem.** Zajmują dwa malutkie pomieszczenia. Jest to barak, pozostałość po jakimś tutejszym barze, więc mają coś w rodzaju stołu, w drugim pomieszczeniu mają miejsce do spania, jakąś odzież przewieszoną przez drążek, jakieś rzeczy położone w kącie na stosie... nie mają światła. Kuchnia to palenisko na zewnątrz domu...

**Pomimo to można powiedzieć, że mają szczęście. Są w programie Adopcji Serca. Mają możliwość nauki, dostają ryż,**

zakupiono im buty, bo mieli tylko klapki... **Siostra powiedziała, że od kiedy są w programie i dostają wiadomości od ofiarodawcy zmienili się, zaczęli się uśmiechać.** Starszy chłopiec uczy się na stolarza. Młodszy jest jeszcze w szkole podstawowej. Wykorzystują szansę. W czasie tego wzruszającego spotkania ani my, ani siostra Alicja, ani chłopcy nie umieliśmy powstrzymać łez. Fabian i Boris pozostaną w naszych sercach.

### Technologia w sercu dżungli

Doumintang to miejsce położone w lesie tropikalnym. Spotkałyśmy tam księdza Mirosława Bujaka pracującego w Kamerunie od 20 lat. Jego misja położona jest w dżungli. Jest tam piękny przestronny kościół i wodomat (!), czyli miejsce, w którym miejscowi mogą pobierać wodę. Ksiądz Mirek jest z zamiłowania informatykiem i w dżungli rozwija swoją pasję. Robi on wiele dobrego dla Kamerunu tak, jak i inni misjonarze.

### Edukacja w Kamerunie

Dzieci w Kamerunie jest wszędzie pełno. Wszystkie szkoły są płatne. I jest w nich bardzo różny poziom nauczania. Jeżeli rodzina nie zapłaci to dziecko nie chodzi do szkoły. Starsi uczniowie często pracują, aby zarobić na szkołę. Dzieci przeważnie mieszkają z matką, albo z babcią czy ciocią. **W jednej chacie mieszkają często dzieci różnych ojców, różnych matek. Gdy ojca nie ma,**

**a matka umiera o losie dzieci decyduje klan rodzinny.** Społeczność rodzinna decyduje gdzie ma dalej mieszkać dane dziecko. Dzieci są wywożone do innych miejscowości. Nie bierze się pod uwagę tego, że rodzeństwo jest rozdzielane, że dziecko przerywa szkołę. W zasadzie dzieci powyżej 6 lat są siłą roboczą. Do nich należy przynoszenie wody, często z oddalonych miejsc. Zawsze widzi się dzieci idące wzdłuż drogi z przeróżnymi naczyniami na wodę, Wodę nosi się na głowie w rozmaitych naczyniach. Dzieci zbierają też opał, gdyż wszystko jest gotowane na paleniskach opalanych drewnem.

W czasie wizyty u chorych w Esseng trafiłyśmy do chaty. Było w niej kilkoro małych dzieci, na palenisku stał duży garnek z gotującą się wodą. Okazało się, że gdy rodzice są w polu, małe dzieci zaczynają przygotowywać obiad, który rodzice po powrocie z pola kończą przygotowywanie posiłku. Jedynego w ciągu dnia jaki jedzą. **Odwiedzając kilka chat nie zauważyłyśmy tam miejsca do np. nauki.** Przeważnie wszyscy spędzają całe dni poza chatami. W chatach się śpi, przechowuje odzież, garnki. Domownicy śpią na pryzkach wyglądających jak barłogi, materace są rzadkością.

Dzieci często powtarzają klasę, wynika to z trudności z jakimi się spotykają. Chorują na malarię, muszą pracować i nie chodzą do szkoły, rodzina przenosi ich w inne miejsca i nikt nie opłaca im szkoły i powstają zaległości w nauce. Usłyszałyśmy wiele dra-

stycznych historii kameruńskich dzieci, nie wszystkie nadają się do opisanias.

### Ziarno zasiane w głębi Kamerunu

**Z ogromnym szacunkiem patrzyliśmy na misjonarzy. To co robią to praca u podstaw.** Nie tylko katechezy i przekazywanie wiary, ale też nauka w szkołach, nauka higieny, dbania o zdrowie w takim zakresie jaki jest możliwy, pomoc w codziennym życiu i oczywiście przekazywanie żywności i potrzebnych leków.

Odwiedziliśmy wiele miejsc, w których pracują polscy misjonarze. Dopiero widząc to na własne oczy można zobaczyć ich ciężką, często fizyczną pracę, ich całkowite poświęcenie dla miejscowych ludzi. Doświadczają chorób tropikalnych, doświadczają trudów tego klimatu, zdarzają się napady i okradają ich... Jednocześnie widziałyśmy też ogromną wdzięczność miejscowych. Tak naprawdę na wschodzie Kamerunu osoby, które znajdują zatrudnienie przy misji, mogą godnie żyć. Jest ich jednak niewiele. **Pracując z siostrami uczą się też innych standardów życia. Można powiedzieć, że jest to ziarno zasiane tam w głębi Kamerunu.**

To tylko niektóre wspomnienia z tej cudownej podróży do wschodniego Kamerunu.

*Tekst, fot. Jadwiga Szarmach  
fot. Maria Szarmach  
- Biuro Adopcji Serca*



*Spotkanie w szkole Sióstr Pasjonistek w Bertua, ufundowanej ze środków Amani Fondation we współpracy ze Stowarzyszeniem Ruchu Maitri.*



## List Siostry Norberty z Bertoua

Siostra jest odpowiedzialna za prowadzenie programu Adopcja Serca w misji Kbogłota w Kamerunie. Zachęcamy szczególnie do przychylenia się do prośby Siostry dotyczącej listów kierowanych do podopiecznych.

30 lecie Maitri to jest piękny jubileusz, ja jestem bardzo wdzięczna wszystkim odpowiedzialnym, tym wszystkim którzy tę adopcję prowadzą, którzy poświęcają swój czas, swoje siły za dobro które czynicie, bo to jest ogromne dobro dla dzieci, dla naszych dzieci, młodzieży która tutaj w Afryce po prostu nie ma środków żeby opłacić szkołę. Jeżeli chodzi o rodziców adopcyjnych, też bardzo jestem wdzięczna i bardzo dziękuję za posługę, za wrażliwość serca, bo trzeba mieć wrażliwe serce żeby pomagać innym.

Jednocześnie prosiłabym aby rodzice adopcyjni też zwrócili uwagę na to że dzieci które zaadoptowali czekają na jakiś znak ze strony rodziców, to znaczy chodzi mi szczególnie o jakieś listy, o zdjęcie. Mam dzieci ze swojej misji które od samego początku nie otrzymały żadnego listu, nie mówiąc już o samym zdjęciu. Np. rodzeństwo, jest ich czworo. Troje z nich regularnie dostaje listy a ten jeden chłopak nigdy w życiu nie otrzymał żadnego listu i często dostaje pytanie dlaczego rodzice adopcyjni do niego nie piszą, dlaczego on pisze, ja go filmuję, wysyłam zdjęcie, a dlaczego jego rodzice nie chcą przysłać choćby zdjęcia. Dlatego niektóre dzieci czują się pokrzywdzone, uważam że mają rację, bo nie wiem jakbym się czuła na ich miejscu. Także bardzo bym prosiła rodziców adopcyjnych żeby zwrócili na to



*Siostra Norberta z podopieczną programu Adopcja Serca.  
Foto: Archiwum Stowarzyszenia Ruchu Maitri w Gdańsku.*

uwagę. Znam rodziców, którzy regularnie odpowiadają na każdy list dziecka.

*Siostra Norberta Banaszek  
Pasionistka, Kbogłota*



## List Siostry Virgilit Bondel z Dimako

Siostra prowadzi program Adopcji Serca w Dimako w Kamerunie. W liście zwraca się do nas:

**Dla mnie Adopcja Serca** – to dla niektórych dzieci wielka szansa, albo inaczej mówiąc błogosławieństwo Boże, na dobry start życiowy, pomimo biedy albo innych problemów życiowych. Dzieci, które obecnie obejmujemy pomocą w Adopcji Serca na naszej misji w Dimako jest około 50. Czekamy jeszcze na kolejnych rodziców adopcyjnych, którzy zechcą pomóc nam w ramach programu.

Dzieci objęte programem najczęściej uczęszczają do naszych szkół, które funkcjonują także dzięki Adopcji Serca, a w zamian otrzymują dobry poziom nauczania oraz skromny posiłek każdego dnia. Gdy są chore mają zapewnione leczenie w naszym ośrodku zdrowia, oraz staramy zaspokajać ich inne potrzeby w razie konieczności. Nasze szkoły cieszą się bardzo dobrą opinią, jest w nich wysoki poziom nauczania i dyscyplina czego brak w szkołach publicznych. Te nasze szkoły są w 100 % finansowane przez rodziców. **Biednych rodziców nie stać na szkołę i to w dodatku na szkołę prywatną** (nasze szkoły są prywatne - wyznaniowe), gdzie czesne jest wyższe niż w szkołach publicznych.

**Myślę, że Adopcja jest czymś pięknym i bardzo szlachetnym.** Co jest problemem dla nas, mogę mówić przez swoje doświadczenie. Byłam najpierw nastawiona negatywnie na taką adopcję, ale z czasem patrząc na potrzeby dzieci zmieniłam zdanie. Pan Bóg posłużył się małym chłop-



*Foto: Archiwum Stowarzyszenia Ruchu Maitri w Gdańsku.*

czykiem (3 lata), Akokalim, który będąc w przedszkolu w czasie zabawy złamał nogę (złamanie kości udowej). Wiedziałam, że muszę się zaangażować, by mu pomóc ale jak, ciągle jest tyle potrzeb i tyle biedy. Jego rodzina była bardzo biedna, a leczenie **trudne, badania, konsultacje, i gips przez kilka miesięcy to wysokie koszty, a to leczenie w 100% płatne. W tym czasie, kiedy myślałam co zrobić i jak zadziałać, zadzwonił z Polski Pan Tadeusz Makulski i zapytuje kiedy wejdziemy w program Adopcji Serca. Czy to zbieg okoliczności czy odpowiedź Pana Boga co należy zrobić?** Już nie wątpiłam tylko pomimo braku czasu i innych wyzwań od razu zajęłam się przygotowaniem Adopcji Serca i tworzeniem pierwszych list dzieci z Dimako. **Nie żałuję i uważam że jesteście ludźmi z wielkim sercem, to dzięki Wam. Wy jesteście razem z nami we wszystkim co staramy się z Bożą pomocą czynić dla dzieci, biednych i chorych na naszej misji. Każdego dnia dziękujemy za Was**

**i szczerze modlimy się za Was.** Nigdy nie odmówiliście pomocy, zawsze możemy na Was liczyć. Brakuje słów by to wszystko wyrazić. Niech Pan Bóg Wam obficie błogosławi. Cieszymy, że mamy takich wspaniałych Aniołów, którzy dniem i nocą o nas myślą i razem z nami dźwigają ciężar misji. Te słowa są z głębi serca i nie są przesadą.

Myślę, że wymogi Adopcji, czyli list od dzieci, zdjęcie, świadectwo na końcu roku, to nie za dużo, tylko z naszej strony wydaje się to dużo, gdy się ma wiele różnych spraw, i po prostu nie nadążamy za obecną chwilą. **Czasu ciągle brakuje, ale robimy co możemy i z Waszej strony otrzymujemy wsparcie i zrozumienie, i to jest tak piękne i ważne, dziękujemy za cierpliwość i za owocną współpracę.** Dziękuję jeszcze za Waszą kreatywność i zapobiegliwość, czas idzie szybkimi krokami naprzód, wizerunek naszych misji, też ulega zmianie, coraz to mniej misjonarek z Polski, coraz więcej Sióstr Afrykanek, ale Wy już jesteście do przodu i z wielkim zaangażowaniem adaptujecie się do nowych warunków, by ta piękna misja Adopcji Serca dalej mogła istnieć. Godne podziwu i rokujące na przyszłość pomimo zmniejszających się szeregów misjonarzy. **Za to wszystko jeszcze raz wielkie BÓG ZAPŁAĆ, jesteście wspaniali.**

Pozdrawiam Was wszystkich bardzo gorąco i przesyłam te kilka słów o Adopcji na 30 lecie, może przydadzą się do czegoś dobrego. Daję Wam wszelkie prawa do tego tekstu.

*Dobrze, że JESTEŚCIE*

*Z Panem Bogiem*

*s. Virgilia Bondel, 17 lutego 2026 r.*

## Ludzie listy piszą...

tak śpiewali Skaldowie. No cóż, tak może było kiedyś, ale czy piszą nadal? I czemu to nas tak interesuje? Część z Państwa pewnie wie, że od dłuższego czasu przyglądamy się i pracujemy nad poprawą treści listów od naszych podopiecznych z Programu Adopcja Serca. Niektórzy Ofiarodawcy zgłaszali swoje niezadowolenie, ponieważ listy od dzieci były schematyczne, bez głębszej treści. Cały czas działamy w tym obszarze i razem z siostrami na misjach pracujemy nad poprawą jakości listów od podopiecznych, ale nasza nas refleksja... czy w dobie dzisiejszych technologii ludzie w Polsce wciąż piszą listy? Szybko wyrwaliśmy się ze stanu refleksyjnego i przeszliśmy do działania, na pierwszy ogień wzięliśmy nasze najbliższe środowisko, czyli... jak często listy piszą nasi Ofiarodawcy do Podopiecznych?

### Ciężka jest od listów torba listonosza dziś...

Dziś już na pewno nie. Z naszych obserwacji wynika, że mniej więcej połowa naszych Ofiarodawców napisała list do swojego podopiecznego lub podopiecznej. Przy każdej możliwej okazji, podczas naszych spotkań zachęcamy naszych Ofiarodawców do napisania listów. Szybko okazało się, że pisanie listów to trudna sztuka również dla Ofiarodawców.

### Ludzie listy piszą, zwykle, polecane...

Ale wróćmy jeszcze do listów pisanych przez podopiecznych. **Ważne jest, aby mieć świadomość, że w Afryce (mówimy tu o społecznościach wiejskich z państw do których dociera nasza pomoc) listy zwykle (nieformalne) pisane do bliskiej**

**osoby po prostu nie istnieją.** A to dlatego, że do czasów kolonizacji mieszkańcy Afryki Subsaharyjskiej z drobnymi wyjątkami polegali głównie na przekazie werbalnym. Nie mieli potrzeby pisać listów. Wraz z kolonizacją przyszła administracja, urzędy, a z nimi to co wszyscy „kochamy” najbardziej – pisma urzędowe. To tę formę listu Afrykańczyk zazwyczaj zna. Obecnie proces globalizacji przyspieszył trend na posiadanie telefonów komórkowych (w warunkach krajów, w których działamy, zwykle to tanie, chińskie modele), więc duża część afrykańczyków „przeskoczyła” etap pisania tradycyjnych listów do krótkiej wiadomości tekstowej wysłanej za pomocą telefonu komórkowego (SMS, Whatsapp).

### Zamknij gaz, to co, że za granicą wujka masz...

Druga sprawa to bariera językowa. Warto pamiętać, że podopieczni uczą się języka francuskiego lub angielskiego w szkole. Zachęcam wszystkich, aby poprosili swoje np. 10-letnie pociechy o napisanie listu... po angielsku. Czasami zdarza się, że dzieci piszą listy w swoim miejscowym języku, a na misjach, ktoś tłumaczy je na język europejski, zazwyczaj ktoś, dla kogo język francuski/angielski również jest drugim językiem.

### Świat ma co najmniej tysiąc wiosek i miast...

Z pewnością bracia Zielińscy śpiewając nie wzięli jednak pod uwagę, że wioska wiosce nie równa, a już na pewno nie myśleli o wioskach afrykańskich, gdzie mieszkają nasi podopieczni. Próżno w wiejskiej chacie szukać kartki, o długopisie nie wspominając. Dodatkowo trzeba mieć na uwadze, że rodzice podopiecznych są prawdopodobnie



Podopieczna Adopcji Serca z Gatara w Burundi ze zdjęciem swoich rodziców adopcyjnych. Foto: Szymon Luliński.

niepiśmienni, część nawet nie zna żadnego języka europejskiego, więc jedyną osobą, która może pomóc w pisaniu listu jest... siostra zakonna z misji oddalonej zazwyczaj kilka kilometrów od miejsca zamieszkania. Nie każde dziecko widuje się z siostrami regularnie, czasami jest to kilka formalnych spotkań w roku, aby sprawdzić czy dziecko się uczy... a miej tu jeszcze wenę do napisania listu.

### Ja wiem, kto w życiu myśli, nie pisze nic, kto bardzo kocha, pisze długi list...

No dobrze, ale już skończmy narzekać na te listy od podopiecznych z Afryki, w końcu chcą czy nie chcą listy pisać muszą, taki jest warunek uczestnictwa w programie Adopcja Serca. Niestety, takiego warunku nie stawiamy naszym Ofiarodawcom... Niestety, bo wiemy od siostr z misji, że wiele dzieci czeka

*Ciąg dalszy na str. 8*



Podopiecznych Adopcji Serca w pisaniu listów wspierają siostry zakonne. Na zdjęciu misja Kayanza w Burundi. Foto: Archiwum Stowarzyszenia Ruchu Maitri w Gdańsku.



## Ludzie listy...

Dokończenie ze str. 7



Podopieczni z misji Ruhango w Rwandzie.  
Foto: Tadeusz Makulski.

na list od swojego rodzica adopcyjnego, a dla siostry nie ma większego bólu, kiedy widzi smutne, stęsknione oczy dziecka, które podczas spotkań z podopiecznymi czeka aż zostanie wywołane po odbiór listu... Po wyrwykowych rozmowach z naszymi Ofiarodawcami, wiemy, że niektórzy nie chcą się wiązać emocjonalnie z dziećmi z Afryki. To oczywiście zrozumiałe, boimy się tej odpowiedzialności emocjonalnej. Mamy świadomość, że być może nigdy się nie spotkamy, więc po co... A może dziecko będzie oczekiwac czegoś więcej, więc po co... A może... a może w końcu przestańmy tyle myśleć (jak w piosence: *kto w życiu myśli nie pisze nic...*) i zacznijmy patrzeć sercem (w końcu jak sama nazwa wskazuje bierzemy udział w programie Adopcja Serca). Jeśli już naprawdę nie chcemy się uzewnętrzniać w listach, to może wyślijmy pocztówkę z pozdrowieniami ze swojego miejsca zamieszkania. Tak jak to się robiło obligatoryjnie na obozach w młodości do babci. Zachęcam serdecznie do pisania listów do swoich podopiecznych. Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu – niech to będzie waszym nowym postanowieniem i mam nadzieję, że ten wers będzie dotyczyć Twojego podopiecznego: „*Może ktoś na list ten czeka kilka długich lat. Dostanie go może dziś...*”

Na koniec zachęcam do zapoznania się z krótkim poradnikiem pisania listów do podopiecznych. Pisząc list należy pamiętać o:

### ● Różnicach mentalnych i kulturowych.

Zanim zaczniesz pisać pierwszy list do swojego podopiecznego weź do ręki jego kwestionariusz – dokument który dostałeś w momencie przydzielenia podopiecznego. Przeczytaj uważnie opis jak żyje Twój podopieczny bądź twoja podopieczna. Ich codzienność znacząco odbiega od naszej.

Nie podróżuje, nie czyta książek, nie przegląda internetu, nie słucha wiadomości. Trzeba wziąć to pod uwagę podczas pisania listu oraz wysyłaniu drobnych upominków, których załączanie odradzamy (osoby, które koniecznie chcą przekazać drobny upominek swojemu podopiecznemu, prosimy uprzednio o kontakt telefoniczny z naszym biurem: +48 58 520 30 50.

### ● Wytlumacz zjawiska które opisujesz w liście.

Najbardziej obrazowym przykładem jest opisywanie zimy i jazdy na nartach. No cóż, marne szanse, żeby Twój podopieczny wspinał się na Kilimandżaro. Najprawdopodobniej nigdy nie widział śniegu. Telewizora w domu raczej też nie ma, więc zimowych igrzysk olimpijskich nie oglądał... za każdym razem jak opisujesz swoją codzienność zastanów się czy jest ona równie oczywista dla adresata.

### ● Używaj sformułowań typu: „W moim kraju jest w zwyczaju...” „W moim kraju są...”

Dzięki takim zwrotom nie tylko będziesz lepiej rozumiany, ale pobudzisz ciekawość dziecka, zrozumie ono jak bardzo nasze kraje się różnią. Zachęcam na końcu do postawienia pytania „A jak to wygląda u Ciebie w wiosce?” I może w następnym liście dostaniesz odpowiedź: „A w moim kraju jest w zwyczaju...”. To piękny sposób na waszą wspólną podróż, niczym „odwiedziny”!

### ● Używaj prostych, krótkich zdań.

Należy pamiętać, że list będzie tłumaczony z polskiego na francuski lub angielski, a potem możliwe, że również na miejscowy język afrykański, dlatego warto jest mieć to na uwadze i starać się nie używać wielokrotnie złożonych zdań. Warto pisać krótkie zdania, które ułatwią tłumaczenie.

### ● Nie bój się emocji.

Tak, wiem. Brzmi banalnie, niczym z taniego poradnika psychologicznego. A jednak musisz wiedzieć, że najprawdopodobniej jesteś jedyną osobą, która robi coś dla Twojego podopiecznego zupełnie bezinteresownie (pomijając siostry na misjach). Jest duże prawdopodobieństwo że nie ma on/ona rodziców. „Wierzę w Ciebie”, „Dasz sobie radę. Bądź dzielny/a”, „Jestem z Ciebie dumny/a”. Być może będziesz jedyną osobą od której ten młody człowiek to usłyszy. **A wszyscy wiemy – słowa mają moc.**

### ● Porada dla „leniuszków”

To oczywiście żart, ale sama jestem Ofiarodawczynią i wiem jak to trudno jest czasem usiąść i poskładać myśli. Dlatego warto spróbować **napisać list razem ze swoim dzieckiem lub wnukiem!** Pierwszy list jaki dostał mój podopieczny był od...

mojej 10-letniej córki. Dla dzieci wszelkie konwenanse po prostu nie istnieją i jest im po prostu łatwiej się otworzyć. Wykorzystaj czas na pisanie listu jako wasz wspólny rodzinny czas.

Dziecko pomoże Tobie też w opisywaniu rzeczy, które dla Ciebie mogą być oczywiste, tak jak wyżej pisałam o nartach i zimie, no bo... zapytaj się polskiego kilkulatka czy wie co to *plywanie pirogą w porze deszczowej?* Zapewne odpowie Tobie pytaniem: „a co to piroga?” „a co to pora deszczowa?”. Dlatego za każdym razem jak będziesz pisać o swojej codzienności w liście, dokładnie opisz na czym ona polega. Jeździsz do pracy tramwajem? Zapytaj wnuka czy wie co to riksza rowerowa?

### ● Wyślij pocztówkę ze swojego miasta.

Dołączając pocztówkę ze swojego miejsca zamieszkania nie musimy silić się na temat listu. Po prostu opiszmy, co widać na awersie. Warto wybrać pocztówkę, która przedstawia jeden obraz i najlepiej krajobraz naturalny bądź coś co łatwo wytłumaczyć: krajobraz o określonej porze roku, krajobraz z rzeką, górami, kościoł. Wieża Eiffla nie kojarzy się w afrykańskiej wiosce z zabytkiem, lecz z wieżą antenową (po co robić sobie z tym zdjęcie?) Wszelkie pocztówki z dalekich podróży, zostawmy na potem. Najpierw przedstawmy się dziecku i pokażmy mu nasze miejsce zamieszkania.

### ● Dołącz swoje zdjęcie.

Z doświadczenia wiemy, że dla dzieci to **najpiękniejszy prezent**. Kiedy znane jest nie tylko imię ale również widzą twarz, łatwiej nawiązać głębszą relację. Dzieci w Afryce często noszą zdjęcia swoich rodziców adopcyjnych przy sobie bądź trzymają w najważniejszym miejscu w swojej chacie.

### ● Wyślij korespondencję do naszego biura.

Pamiętajmy o **opisanie korespondencji** kodem ofiarodawcy (z literą A) oraz kodem podopiecznego. Ułatwi to w biurze szybką weryfikację i rejestrację listów i przyspieszy przekazanie listu do podopiecznego. Listy na misję przekazujemy **drogą elektroniczną**, więc rekomendujemy przesyłanie do nas listów również tą drogą (skan bądź list pisany elektronicznie) oczywiście można również przelać pocztą tradycyjną, a nasi Wolontariusze zeskanują list w biurze.

List i Twoje zdjęcie to piękny prezent dla Twojego podopiecznego, który sprawi mu radość i pozwoli Wam na budowaniu silnej więzi.

**Korespondencję do podopiecznych prosimy kierować na adres mailowy: [adopcja@maitri.pl](mailto:adopcja@maitri.pl)**

Sara Kulesza

## Targały nami emocje

Przedstawiamy relację z wyjazdu naszej ofiarodawczyni Pani Ewy wraz z pielgrzymką organizowaną przez Zgromadzenie Księży Pallotynów do Rwandy. W trakcie wyjazdu Pani Ewa miała okazję spotkać się ze swoim podopiecznym i postanowiła podzielić się swoimi doświadczeniami w ramach programu wolontariackiego „Moja Historia z Adopcją Serca”, do udziału w którym serdecznie zachęcamy.

Moja przygoda z Afryką rozpoczęła się pewnego niedzielnego lipcowego poranka 2021 roku. Bardzo lubiłam słuchać felietonów Elżbiety Nowak „Kochane życie”, które emitowane było w radiowej audycji „Familijna Jedynka”. Jak każdej niedzieli przysłuchując się audycji zainteresował mnie reportaż poświęcony życiu i edukacji w Afryce, w tym informacja dotycząca programu Adopcji Serca (wsparcie finansowe nauczania). Był to impuls do działania. Wpisałam frazę w wyszukiwarce Google i wyświetliła się strona Stowarzyszenia Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI. Zgłosiłam się go programu Adopcji Serca. Już w sierpniu otrzymałam odpowiedź, z której dowiedziałam się, że „po raz czwarty zostałam mamą”, tym razem była to córka adopcyjna. Jestem biologiczną mamą trojga dzieci - córki i dwóch synów, a najmłodsze dziecko – córka Belise, mieszka na co dzień w Rwandzie, ma rodziców i dwoje rodzeństwa. **W pierwszym liście otrzymałam informację odnośnie rodziny, warunków bytowych oraz Jej**

**zdjęcie w sportowej bluzie z kapturem z bardzo smutnym wzrokiem. Te smutne oczy mówiły wszystko. Nie trzeba było żadnych słów.**

Dzisiaj Belise jest już na etapie ukończenia szkoły średniej. Otrzymywane od Niej listy informujące o postępach w nauce utwierdzały mnie przez cały ten okres, że podjęta przed kilku laty decyzja a duchowej adopcji była słuszna. Środki przekazywane na jej czesne zaowocują. Znam plany na przyszłość Belise, gdyż miałam możliwość spotkania się z Nią w listopadzie 2025 r. Jest to historia niesamowita, aż trudna do uwierzenia. Życie pisze niesamowite scenariusze, no chyba, że to anonimowe działanie Pana Boga.

W jednym z nielicznych listów, które otrzymałam, Belise po raz kolejny dziękowała mi za pomoc w jej edukacji. Napisała również, że bardzo cieszyłaby się ze spotkania ze mną. **Niestety jestem emerytką i po sprawdzeniu kosztów takiej podróży uznałam, że jest to niemożliwe. Sprawę uznałam za zamkniętą.**

W czerwcu 2025 roku rozmawiałam w kuzynką Wiesławą, która wspomniała że wykupiła pielgrzymkę do Rwandy. **Ucieszyłam się, bo od razu przeszło mi przez myśl, że przygotuję małą niespodziankę dla Belise, a Ona ją przekaze.** W programie pielgrzymki zawarta była informacja o wizycie w ośrodku misyjnym pallotynów, więc pomyślałam, że jest szansa na Jej odnalezienie.

Jednak takiego obrotu sprawy chyba nikt się nie spodziewał. Na krótko przed



*Spotkanie Pani Ewy z podopieczną w Kibeho.*

wyjazdem (ok.2 tygodni), kuzynka poinformowała mnie, że ze względów zdrowotnych nie jest w stanie polecieć na pielgrzymkę. Szukała zastępstwa. Ponieważ większą część kosztów miała już opłaconą, a nie wykupiła ubezpieczenia to szkoda byłoby aby te środki nie zostały wykorzystane przez kogoś innego. **Czasu było niewiele, więc z Bożą pomocą zebrałam brakującą kwotę i już 5 listopada 2025 roku z lotniska w Warszawie poleciałam do Kigali – stolicy Rwandy.** Z lotniska wieczorem odebrał nas brat Zdzisław z pracownikiem misji Olivierem i po zakwaterowaniu i kolacji udaliśmy się na spoczynek. Kolejnego dnia przedstawiłam bratu Zdzisławowi całą sprawę związaną z adopcją i chęcią spotkanie się z Belise i po kilku telefonach wykonanych przez brata Zdzisława okazało się, że takie spotkanie odbędzie się w ostatnim dniu przed powrotem do kraju.

Rozpoczęliśmy zwiedzanie niewielkiego kraju (powierzchnią niewiele większy od woj. lubelskiego), natomiast liczba mieszkańców stanowi blisko 40% ludności Polski. Kraj jest bardzo młody - średnia wieku to niecałe 20 lat. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od terenu misji. Jest tam przedszkole, drukarnia, szwalnia. Wszystkie te miejsca należą prowadzone są na terenie misji pallotynów. Z bratem Zdzisławem kolejnego dnia pojechaliśmy do muzeum ludobójstwa. Rok 2025 był 31 rokiem, w którym upamiętniono tę ogromną tragedię Rwandyjczyków, będącą następstwem podziałów pomiędzy dwiema grupami etnicznymi. Faworyzowanie jednej z grup przez ówczesnych kolonizatorów spowodowało niechęć wobec drugich a zabójstwo prezydenta było sygnałem do

*Ciąg dalszy na str. 10*



*Sanktuarium Matki Boskiej Słowa w Kibeho. Foto: Szymon Luliński.*



## Targały nami ...

*Dokończenie ze str. 9*

ataku. I tak blisko milion osób zginęło w zaledwie 100 dni. Obecnie nie używa się już w Rwandzie nazw tych grup etnicznych, jednakże sytuacja nie jest stabilna. Kraj w 80% utrzymuje się z rolnictwa, brak przemysłu i bardzo duże zaludnienie powoduje dużą biedę.

Jednym z najważniejszych miejsc w Rwandzie jest Sanktuarium w Kibeho. W tym miejscu, znajdowała się szkoła dla dziewcząt. Widzenia, które dotyczyły trzech uczennic miały miejsce na terenie szkoły. Aktualnie zgromadzenie sióstr odstąpiło salę, w której spały dziewczęta i tam znajduje się figura Matki Boskiej. Objawienia te miały miejsce przed ludobójstwem (lata 1981-1989) i w 2001 roku zostały uznane przez Kościół. Mieliśmy okazję uczestniczyć we mszy świętej niedzielnej. Niesamowita atmosfera, pomimo bariery językowej. **Na końcu uczestniczyliśmy w spotkaniu z jedną z wizjonerek- Nathalie Mukamazumpaka, zamieszkującą na co dzień na terenie parafii. Samo spotkanie, było ogromnym przeżyciem i fakt iż Nathalie chciała nam trochę opowiedzieć o sobie i swych widzeniach był niezwykle.** Istnieje tam piękny zwyczaj uściśnięcia się na powitanie lub pożegnanie.

Mieliśmy również możliwość odwiedzenia szkoły prowadzonej przez siostry zakonne, dla dzieci niewidomych i niedowidzących oraz dla albinosów. Dzieci te zaśpiewały nam kilka piosenek, które specjalnie przygotowały na nasze przybycie, ale **największym zaskoczeniem było wykonanie piosenki: „Życzymy, życzymy....” w języku polskim. Łza się w oku kręci na samo wspomnienie.**

Dzieci z każdej ze szkół, czy to na poziomie podstawowym, czy średnim obowiązkowo w szkole pojawiają się w mundurkach. Jednokolorowe mundurki lub góra w innym a dół w innym kolorze. Niektóre z mundurków były znoszone i sprane przez lata noszenia. Rzesze dzieci poruszające się do szkoły i ze szkoły w różnych godzinach. Nauka na dwie zmiany. Dzieci niestety uczęszczające do szkół publicznych nie posiadają zeszytów i książek. Nauka sprowadza się do nauki pisania i liczenia – pamięciowego. I jeszcze jedno - gdyby nie dół stroju - spódniczka bądź spodnie - trudno byłoby odróżnić płeć dziecka - wszyscy ze względów higienicznych mają krótkie włosy.

Kolejnego dnia czekała na nas całodzienna atrakcja- wyjazd wczesnym rankiem

na safari do parku narodowego Akagera. Tam polowaliśmy z aparatami na zwierzęta żyjące na wolności. Cudowny dzień. Znaleźliśmy prawie wszystkie zwierzęta poza słońcem - nieże się ukrył. Mieliśmy możliwość wejścia na pola herbaciane, byliśmy w fabryce herbaty i na targu.

Głównymi środkami transportu są w Rwandzie skutery - taksówki, rowery, również z tą funkcją. Wyprodukowane warzywa, owoce i inne dobrodziejstwa (np. trzcina cukrowa) dostarczane są na targ do większych miejscowości na rowerach. Bardzo często mijaliśmy taki transport na drodze. Kraj górzysty, bardzo czysty. Główne drogi są asfaltowe, natomiast te prowadzące do mniejszych miejscowości, w których również byliśmy to drogi kamieniste, bardzo niebezpieczne. Małe miejscowości w większości pozbawione jeszcze prądu. Domki zamieszkiwane przez rdzenną ludność są murowane, z maleńkimi oknami, chroniącymi przed wścibskim wzrokiem niechcianych gości bądź zazdrośników (tam dalej zdarzają się przypadki podawania trucizny, czy to z zazdrości, czy z niechęci do sąsiada). Powierzchnia domków jest niewielka i składa się z dwóch lub niejednokrotnie jednego pomieszczenia, w którym prowadzone jest życie. My żyjemy w luksusach.

Wieczorem przedostatniego dnia brat Zdzisław zorganizował dla nas uroczystą kolację z udziałem grupy taneczno-wokalne, przedstawiającej dla nas narodowe tańce i śpiew. Niesamowite wrażenie, jak pięknie zostało to zaprezentowane. Spotkanie to zakończyło się naszą wspólną zabawą.

Ostatni dzień przed wyjazdem. Udaliśmy się na miejskie targowisko gdzie mieliśmy możliwość zderzenia się z całą prawdą o ich biedzie, bo owszem sprzedających jest bardzo dużo, ale kupujących z uwagi na brak środków pieniężnych - mało. Każdy ze sprzedających próbował nas zaprosić na swój stragan, abyśmy cokolwiek kupili. Namawiali wręcz ze łzami w oczach do jakiegokolwiek zakupu. Wiem, że brat Zdzisław zakupił bułki i przekazał do podziału, bo były osoby wśród sprzedających, które od dnia poprzedniego jeszcze nic nie jadły i nie zarobiły na jedzenie. Brat Zdzisław większość swego życia spędził w Afryce i dokładnie zna realia tam panujące.

Po powrocie z targu nadszedł wyczekiwany moment spotkania z Belise. Szkoda, że dzieli nas bariera językowa (nie jestem anglojęzyczna, czego żałuję trochę, ale uczyłam się kiedy u nas w szkołach obowiązywał języka rosyjski – takie czasy), a tłumaczenie z translatora to nie to samo, co rozmowa bezpośrednia, **ale już sam fakt, że uściśnęliśmy się z Belise i jej mamą, był nie-**

**zwykły. Każdą z nas targały emocje.** Łzy i radość, że jest taki ktoś, kto liczy po cichu na Ciebie. Komu możesz podarować niewiele, a dla Niego dużo. Jeszcze teraz nie umiem o tym spotkaniu pisać bez emocji.

**Kiedy u nas mówi się o biedzie - to uwierzcie mi, nie wiemy o czym mówimy.** Tam często dla tych dzieci jedynym posiłkiem jest posiłek w szkole (obowiązkowy, nakazany przez władze i nie na stołówce, ale na boisku szkolnym na trawie), bo w przeciwnym wypadku te dzieci umierałyby z głodu. Napotkane dzieci na terenie szkół prosiły nas o cukierki – widok dziecka z wyciągniętą rączką i słowami: bom- bom, pozostanie mi w pamięci do końca życia.

**Jeżeli kogoś poruszyło to co opisałam, to proszę podzielcie się tym tak jak ja to teraz zrobiłam. Nigdy nie pisałam moich osobistych przeżyć dla kogoś, więc może nie jest to zbyt składne, ale chciałabym abyście zwrócili uwagę, na ludzka biedę, na fakt iż nie każdy ma możliwość zamieszkać w domu z wygodami, zjeść kilka posiłków dziennie, móc się kształcić.** Zdaję sobie sprawę, że całego świata nie uratujemy, ale może to być zawsze jedno istnienie ludzkie. Nawet, kiedy nam jest w życiu ciężiej to zgodnie ze słowami księdza Andrzeja w Kibeho: „każde cierpienie należy usensownić”, może w tym tkwi klucz do naszego zbawienia

Dziękuję Bogu za ten wspaniały czas pielgrzymowania, za Brata Zdzisława, który pokazał nam Rwandę „od podszewki” bez retuszu i zorganizował spotkanie z Belise, za Jego cierpliwość do nas, za „naukę” języka (zapisywałam pojedyncze słowa z tłumaczeniem - wcale nie są łatwe), za wspaniałe przyjęcie nas we wszystkich ośrodkach, za



osoby, które przygotowały dla nas posiłki, za kierowców, którzy bezpiecznie dowieźli nas do wszystkich miejsc, za księdza Leszka opiekuna duchowego grupy.

Szczególne podziękowania jednak należą się mojej kuzynce Wiesi - gdyby nie Ona, nie miałabym o czym pisać i wspominać wyjazdu mojego życia. Dziękuję Ci.

*Ewa*

## 1,5% podatku dla dzieci w Afryce i Azji

Przypominamy, że trwa okres rozliczeń podatku dochodowego. Zachęcamy do przekazania 1,5% podatku na rzecz potrzebujących dzieci w Afryce i Azji. Zebrane środki zostaną przeznaczone na akcje dożywiania głodujących prowadzone przez współpracujące z nami misyjne ośrodki zdrowia i szkoły.

### Jak przekazać 1,5%?

Aby przekazać swój 1,5% podatku na akcję dożywiania głodujących dzieci w Afryce subsaharyjskiej i w Azji, wypełniając PIT należy wpisać nasze dane:

**KRS 0000364214**

**– Stowarzyszenie Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”**

w polu cel szczegółowy: **Fundusz dożywiania głodujących dzieci**

Zebrane z 1,5% podatku środki zostaną przeznaczone na akcje dożywiania głodujących prowadzone przez współpracujące z nami misyjne ośrodki zdrowia i szkoły.



**Prosimy o pomoc dla ośrodków dożywiania głodujących dzieci w Afryce i Azji poprzez przekazanie 1,5% podatku dochodowego na rzecz**

**Stowarzyszenie Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI**

**KRS 0000364214**

## 30-lecie programu Adopcja Serca

Program Adopcja Serca, prowadzony przez Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, narodził się w Gdańsku w 1996 roku jako odpowiedź na dramatyczne wołanie o pomoc płynące z Rwandy. Po ludobójstwie tysiące dzieci zostały osierocone, pozbawione środków do życia i możliwości nauki. Właśnie wtedy zrodziła się idea długofalowego wsparcia, które nie ogranicza się do jednorazowej pomocy, ale daje dziecku realną szansę na edukację, rozwój i bardziej bezpieczną przyszłość.

### Współpraca ze Zgromadzeniem Księży Pallotyńców

Od samego początku program powstawał i rozwijał się **we współpracy z Księżmi Pallotyńcami z prowincji Chrystusa Króla w Warszawie**. To dzięki kontaktowi z **Sekretariatem Misyjnym Księży Pallotyńców** oraz zaangażowaniu pallotyńskich misjonarzy możliwe było dotarcie do najbardziej potrzebujących dzieci, przygotowanie pierwszych list podopiecznych i zorganizowanie wsparcia tam, gdzie było ono najbardziej potrzebne. W dzieło od początku włączyło się także **Zgromadzenie Sióstr Pallotynek**.

### Pierwsze dzieci, pierwsi ofiarodawcy

Pierwsza lista dzieci objętych pomocą trafiła do programu w 1996 roku. Otwierała ją kilkuletnia dziewczynka z pallotyńskiej parafii w Kigali. Za tą jedną historią szybko pojawiły się kolejne. Ofiarodawcy z Polski zaczęli obejmować patronatem dzieci, finansując ich utrzymanie i edukację, a także nawiązując z nimi kontakt listowny. W ten



*Aline, pierwsza podopieczna programu Adopcja Serca z Kigali w Rwandzie.  
Foto: Archiwum Stowarzyszenia Ruchu Maitri w Gdańsku.*

sposób Adopcja Serca stała się nie tylko formą pomocy materialnej, ale również relacją opartą na solidarności i odpowiedzialności.

### Trzy dekady wspólnego dzieła

Z biegiem lat program rozwijał się, obejmując kolejne kraje, placówki misyjne i nowe formy wsparcia. Początkowo skierowany głównie do sierot, z czasem objął także dzieci z najuboższych rodzin. Powstały programy odpowiadające różnym etapom edukacji, a także inicjatywy takie jak **Szkoła Życia** czy **Adopcja Medyczna**, wspierające dzieci i młodzież w szczególnie trudnej sytuacji. Przez trzy dekady Adopcja Serca stała

się jednym z najważniejszych dzieł Ruchu Maitri. To program budowany dzięki zaufaniu ofiarodawców, pracy wolontariuszy, zaangażowaniu misjonarzy oraz współpracy z lokalnym Kościołem.

Dziś, **powracając do tych korzeni**, wspólnie z Pallotyńskim Sekretariatem Misyjnym planujemy obchody **30-lecia programu Adopcja Serca**. Kulminacyjne wydarzenie jubileuszowe odbędzie się **we wrześniu**, a o szczegółach wydarzenia oraz o innych formach świętowania jubileuszu będziemy informować Państwa w najbliższych miesiącach.

*Szymon Luliński*



# Prośba o pomoc

## Zakup leków dla Ośrodka Zdrowia w Buraniro



### Miejsce, które ratuje życie

To miejsce leczy ponad 10 tys. pacjentów rocznie, zarówno dorosłych i dzieci, a także przyjmuje porody w często dramatycznych warunkach. Bez stałego wsparcia nie byłoby to możliwe. Szpital Sióstr Kanoniczek w Buraniro daje nadzieję całej lokalnej społeczności. Siostry najbardziej wzrusza, gdy przychodzi do nich wychudzony człowiek i często prosi o darmowe leczenie lub w zamian za pracę, a także coś do jedzenia. Nikomu nie odmawiają leczenia. Niestety kraj jest coraz biedniejszy i nie jest to przesada. Wszelkie opłaty wzrosły i nawet ci najbardziej ubodzy nie są z nich zwolnieni. Leki są bardzo drogie, a waluta jest niestała. Prosimy o wsparcie na zakup leków dla chorych.

### Ubóstwo gorsze niż malaria

Chorzy często nie są w stanie zapłacić za podstawowe leczenie. Wprawdzie malaria jest już prawie opanowana, ponieważ w ubiegłym roku zostały rozdane rodzinom moskitiery, ale nadal są przypadki, które wymagają leczenia w szpitalu. Faktury za leczenie dochodzą do 30-40 tys. franków burundyjskich, a dniówka pracy w polu to równowartość jedynie 0,7 Euro co wystarcza na zakup około 700 g fasoli. W zeszłym roku za tą samą dniówkę można było kupić 1 kg fasoli. Także ceny leków ciągle rosną. Ludzie niedożywieni częściej zapadają na choroby społeczne, jak gruźlica, czy częste przeziębienia oraz robaczycę.

### Zapewnić pomoc

Dlatego chcemy zrobić wszystko, aby, zapewnić pomoc dla najbardziej potrzebujących. Marzymy, by zmniejszyć koszty leczenia, bo jest taniej, gdy wcześniej zaczyna się leczyć chorobę. Zbiórka na zakup leków pomoże zapobiec jeszcze głębszemu zubożeniu rodzin z powodu cen leków. Chcemy także uniknąć sytuacji, gdy zdrowie chorych przechodzi z lepszego stanu w cięższy z powodu nie przyjmowania leków, bo chorego na nie nie stać. Z wnioskowanej sumy można będzie pomóc około 4250 chorym. W leczeniu

szpitalnym chorzy dostają drogie antybiotyki i dniówka może dochodzić nawet do 8 tys. franków burundyjskich dziennie, a najkrótsze leczenie antybiotykami wynosi najmniej 5 dni.

### Wszystkim nie pomożemy

Nie możemy pomóc za darmo wszystkim chorym, bo jest ich zbyt wielu. Zdecydowaliśmy, że tym najbardziej potrzebującym udostępnimy leki za darmo lub za symboliczną opłatą. W ubiegłym roku z opieki szpitalnej skorzystało 9230 osób, w tym 3200 dzieci. Aż 80% z nich to byli chorzy na zapalenie górnych i dolnych dróg oddechowych. Wielu cierpiało z powodu biegunki na które cierpiały zwłaszcza dzieci do lat 5. Musimy zrobić co w naszej mocy, by uchronić je przed cierpieniem i chorobami, które prowadzą do jeszcze cięższych schorzeń. Prosimy o wsparcie na zakup leków dla chorych. Za każdy gest życzliwości w imieniu chorych mówimy Bóg Zapłać. W duchu wdzięczności kilka razy w ciągu roku w kaplicy szpitalnej jest odprawiana Msza Święta za darczyńców z Polski.

*Siostra Janina Zakrzewska,  
Zgromadzenie Sióstr Kanoniczek  
Ducha Świętego de Saxia,  
misja Buraniro, Burundi*



**KWOTA PROJEKTU: 21 484 PLN**

Wpłaty na ten cel prosimy kierować na:

**Nr konta – wpłaty w PLN**

34 1240 1255 1111 0010 4395 6330

**Nr konta – wpłaty w EURO**

PL 77 1940 1076 3241 3249 0000 0000

SWIFT: AGRIP LPR

**Nazwa rachunku:**

Stowarzyszenie Ruchu MAITRI

ul. ks. Zator Przytockiego 3

80-245 Gdańsk

**Numer projektu: 255/DUCHA**

| LP                                       | Opis  | Ilość            | Cena w miejscowej walucie | Kwota w miejscowej walucie |
|--|---|------------------|---------------------------|----------------------------|
| 1  | Ampiciline 1 gr inj                           | 2000 amp         | 1 000 frbu                | 2 000 000,00               |
| 2  | Ampiciline 500mg gel                          | 20 btx 1000 gel  | 175 000 frbu              | 3 500 000,00               |
| 3  | Cefiaxon 1gr inj                              | 1000 amp         | 800 frbu                  | 800 000,00                 |
| 4  | Hydrocortision 100mg inj                      | 500 amp          | 2 500 frbu                | 1 250 000,00               |
| 5  | Extanciline 2,4Mega                           | 2400 fl          | 850 frbu                  | 2 040 000,00               |
| 6  | Mebendazole ces                               | 40 bts x1000 ces | 55 000 frbu               | 2 200 000,00               |
| 7  | Rękawice chirurgiczne niesterylne 10 bt x 100 |                  | 35 000 frbu               | 3 500 000,00               |
| 8  | METRONIDAZOLE 250mg                           | 30bt x 1000 ces  | 85 000 frbu               | 2 250 000,00               |
| 9  | PENCILLINE 250 Mg                             | 20x 1000 ces     | 75 000 frbu               | 1 500 000,00               |
| 10                                       | METRONIDAZOLE inj 100 ml                      | 1000 fl          | 1 000 frbu                | 1 000 000,00               |
| 11                                       | Rękawice sterylne                             | 1000             | 1 500 frbu                | 1 500 000,00               |
| 12                                       | Paracetamole 500mg                            | 400x100ces       | 3 500 frbu                | 1 400 000,00               |
| 13                                       | Tinidazole 500mg                              | 150 x 100 ces    | 2 000 frbu                | 3 000 000,00               |
| 14                                       | Cyprofloxine 500mg x x                        | 150 x100ces      | 200 frbu                  | 4 800 000,00               |
| <b>PODSUMOWANIE w miejscowej walucie</b> |   |                  |                           | <b>30 740 000</b>          |



Adres redakcji: Stowarzyszenie Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. ul. Ks. Józefa Zator-Przytockiego 3; 80-245 Gdańsk.

Tel./faks: 58-520-30-50; [www.maitri.pl](http://www.maitri.pl); e-mail: [gdansk@maitri.pl](mailto:gdansk@maitri.pl). Redakcja: Ewa Turek, Tadeusz Makulski, Szymon Luliński.

Skład: Urszula Dobrzyńska. Nr konta: PeKaO SA. III O/Gdańsk., 34 1240 1255 1111 0010 4395 6330. Nazwa rachunku:

Stowarzyszenie Ruchu Maitri; ul. Ks. Józefa Zator-Przytockiego 3; 80-245 Gdańsk.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, CZ: 10.00–18.00, ŚR, PT: 8.00–16.00.

Wspólnotowa Msza św.: w drugi czwartek miesiąca o godz. 15:00, **chętnych do udziału prosimy o kontakt telefoniczny.**